Rok I. Rzeszów, 15 grudnia 1934. Nr. 5.

ZEW RZESZOWA

wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca

Warunki prenumeraty:
rocznie . . 2.50 zł
półrocznie 1.40 „
kwartalnie 80 gr

Redakcja i Administracja: Rzeszów, ul. Zamkowa 7.
Biuro czynne we wtorki i piątki od godz. 13—14.
Konto P. K. O. Kraków Nr. 409.110 Czasopismo „Zew Rzeszowa".

Numer pojed. 15 gr.

Idą czasy, których znamieniem jest wyścig pracy... *Józef Piłsudski.*

»POLITYKA« DNIA WCZORAJSZEGO

Polityka... nieraz to słowo słyszy się w ustach mniejszych i większych zjadaczy chleba, i różnych szermierzy dnia...

Zwłaszcza ci — rutynowani, co wyrośli, w opacznej często, szkole zaborczej, i do kości nią przesiąkli, zazwyczaj obficie przytem „podtuczeni"... na tak słodkiej, specjalnie dla nich, wiernopoddańczej bułeczce, szczególnie ci — słowem tem nie gardzą. Szczodrze niem szermują, mniejsza o to: w lewo idąc, czy w prawo, ot — z dnia na dzień — „byle interes szedł", płynąc — jak fala narzutów nieujętej w ryzy i razporaz cofającej się przy swem ujściu podmiejskiej strugi, ściekającej niespieszno do wartkiego strumienia. Lecz strumień, na szczęście, przybierze czasem na sile, burzącej a twórczej zarazem, i zmyje wkońcu odmęty dopływów, przetrze łożysko do głębi, i przerźnie się wreszcie — bardziej wyprostowaną linją — ku swemu przeznaczeniu, a na pożytek człowieczy, ścieląc zdrowy piach niepamięci po bagnistych, acz „delikatnych" wielce — namułach.

Polityka, to słowo sakramentalne, dobrze przetarte w ustach metternichowskich, niejednego „rozgrzesza", — w jego własnem, oczywista, sumieniu, — i nieraz nawspak maskuje istotne zamiary i postępki.

„Ja nie z soli, ani z roli..." oto pamiętne, twarde słowa hetmana Czarnieckiego, wielkiego żołnierza Polski minionej, a chylącej się już ku upadkowi, gdy takich i jemu podobnych nieskazitelnych mężów, wyrosłych z tego tylko „co boli": z samozaparcia, trudów i ran, nie dla siebie poniesionych, — zepchnęło na bok, niestety, mrowie prywat, korrupcyj i zacofania, niezdolne do pracy zorganizowanej a twórczej, ani do ofiar na rzecz własnego państwa i przyszłych pokoleń.

Wtedy również słyszało się to ważkie słowo: p o l i t y k a...

Lecz — polityka, a polityka — to wielka różnica.

Jest jedna polityka, polityka Piastów i Jagiellonów, polityka Batorego i Jana — Zwycięzcy z pod Wiednia, polityka Kościuszki i polityka pierwszego w nowej Polsce, wielkiego męża stanu, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

I jest „polityka", od tamtej zgoła odmienna — „polityka" bezprawia i obłudy, niskich kłamstw i osobistych „geszeftów" — „polityka", jakiej nam nie szczędzono i jaką w nas wpajano w okresie zwłaszcza niewoli i hańby.

Tak — polityka, to — wielka g r a. Niekiedy można w niej nawet ulec, ulec fizycznie, lecz równocześnie moralne w niej odnieść można zwycięstwo, by odrodzić się potem i zmartwychwstać! O taką choćby nam idzie. Tak legł wprawdzie Czarniecki, czy Rejtan, tak legł Kościuszko, lecz tak i zwyciężył zarazem — na szczęście — niejeden z nich, i świeci teraz imieniem i honorem — w rozległej, a smutnej czasami, historji naszej. N a s z c z ę ś c i e — powtórzmy! bo w przeciwnym wypadku musielibyśmy przekląć chyba pamięć ojców i wyprzeć się naszej przeszłości i wszelkiego z nią związku.

Na szczęście — n i e z a w s z e bywa tak, jak chce „**p o l i t y k a**"...

Dokąd zdążamy

Program, jaki sobie zakreśla Redakcja „Zewu" — musi się przedstawić dla nieuprzedzonego czytelnika nietylko jako w całości zdrowy i twórczy kierunek publicystycznej pracy, ale też w naszych lokalnych warunkach jako bezwzględnie **potrzebny** — choć dla wielu niezbyt pożądany. Stojąc bowiem twardo na gruncie ideologji obecnego reżimu, pragnie Redakcja „Zewu" jasno i otwarcie wypowiadać swoje spostrzeżenia i krytykę w tym celu, aby, zmąconą często, atmosferę istniejących zjawisk politycznych, społecznych, jak i gospodarczych — lepiej oświetlić, bądź też oczyścić.

Niema to zatem być walka z panującym systemem, jak to jasno widać z kilku enuncjacyj, ale jedynie ze szkodliwemi naleciałościami — powiedzmy wyraźniej: chwastami — jakie wyrastają niemal w każdym politycznym ogrodzie, na każdej niwie, zwłaszcza wtedy, gdy jakaś partja, grupa, czy jednostka, zaczyna wybitnie wywierać swój wpływ na życie i jego kierunek w społeczeństwie, czy państwie. Każdy nowy ruch bowiem, czy układ stosunków sprowadza za sobą wiele wypadków politycznego wyrachowania, ujawnia szeregi zręcznych rycerzy i karjerowiczów, którzy w odpowiednim momencie przechodzą na stronę potężniejszego przeciwnika, względnie triumfatora, aby ocalić posiadane przywileje, bądź też, aby w porę nadążyć za duchem czasu i postępem.

W naszych polskich warunkach — ostatnia dla nas pora i sposobność zorganizowania pracy twórczej i nowych wysiłków we własnym obozie, jeśli nie chcemy się zasklepić w bezczynności, która wielu wydaje się tak bardzo potrzebną i pożądaną, jako rzekomo zasłużony i wysłużony wypoczynek w „rezerwie". Nie czas nam biernie tkwić w kwietyźmie i wyczekiwać spokojnie, co jutro przyniesie. Nie można również czekać wciąż — na jakąś zewnętrzną podnietę do pracy n. p. skądś zgóry, ze stolicy, czy z kancelaryj istniejących zrzeszeń politycznych, lub społecznych, nie mówiąc o zawodowych, jak to dawniej bywało. Zresztą każda dzielnica odrodzonego państwa naszego — posiada swoje odrębne cechy i naleciałości z czasów zaborczych, z któremi długo jeszcze walczyć trzeba będzie na miejscu, przy pomocy jednostek dobrze obznajomionych z terenem, a nadto ożywionych ideologją pracy dla społeczeństwa i kultury.

Praca to naogół trudna, a przedewszystkiem niewdzięczna, bo źle oceniana we własnym obozie, — zatem mniej pociągająca, aniżeli walka z przeciwnikiem politycznym, zwłaszcza obecnie. Partje bowiem, tak u nas, jak i gdzieindziej, musiały wreszcie przycichnąć i wrócić do właściwej miary, w przeciwieństwie do czasów minionych, kiedy to wystarczało byle słowo za hasło, a byle płachta za sztandar, pod którym prowadzono nieuświadomionych i malkontentów do „walki" przeciw drugiemu obozowi politycznemu, w imię rzekomego „dobra" danej warstwy społecznej, a nawet, jak wmawiano — narodu... Tylko, że koszta wyekwipowania i uzbrojenia tych „armij" pokrywać musiało w tej, czy innej formie, samo państwo, podobnie jak to bywało u schyłku istnienia Rzeczypospolitej za Augustów, kiedyto w egoizmie pogrążeni możnowładcy, a nawet sami hetmani, uważali podległe im obszary i włości w kraju za ich prywatną własność i prawo, których, nawet w interesie państwa, nie mógł naruszyć sam król, a często i sejmujące stany! Natomiast wichrzenie jednych przeciwko drugim, oraz przeciwko królowi, reprezentującemu całość państwa, uważali za swój przywilej, co w następstwie prowadziło do dalszego zaprzaństwa i upodlenia, bo do zaofiarowania swoich usług i służby — obcym mocarstwom, za cenę lichego przeważnie jurgeltu.

Czyż w okresie przedmajowym nie widzieliśmy wielu podobnych zjawisk i objawów? Cóż dziwnego, że rewolucja majowa stała się żagwią, rzuconą w to mrowisko i wywołać musiała reakcję i pomruk wśród partyj i ich prowodyrów? Toteż strąceni i zdmuchnięci ze swoich świeczników, jako dopalające się ogarki, usunięci zostali, lub sami się usunęli gdzieś w głęboki cień i nicość. Wielu zaś ich zwolenników, straciwszy przywódców, utraciło tem samem i orjentację, poddało rewizji swoje poprzednie przekonania, i w znacznej części przerzuciło się do grupy zwycięskiej. Choć było też wielu i takich, którzy formalnie tylko zmienili szeregi, jako że „natura nie lubi próżni".

Pozatem pozostała **młodzież**, na progu nowego życia nieświadoma często niedawnych różnic i sporów politycznych ich ojców, czy starszych braci, stąd też łatwo nastrajająca się opozycyjnie, rzekomo postępowo, czy narodowo... Dla niej więc potrzeba organu i zgranej grupy, choćby „opozycyjnej", która stać się winna nowym terenem pracy i drogą właściwą.

Przedewszystkiem jednak nie zapominajmy, że znajdujemy się w środowisku bardzo trudnem dla pracy politycznej i społecznej, bowiem jest to teren działania wrogich państwu sił i czynników, gdzie trzeba obszar czekającej nas pracy rozszerzyć znacznie poza granice miast, chcąc przeciwdziałać wspomnianym szkodnikom, oraz pragnąc wzmocnić mniejsze skupienia, które w obecnym kryzysie same nie potrafią należycie żyć i rozwijać się. My tego zadania — pamięci i opieki nad polskim **ludem** — w programie pominąć nie możemy i nie pominiemy.

■ ■ ■

N.

O lotnisko w Rzeszowie

Jednym z ważniejszych problemów obrony przeciwlotniczej kraju jest odpowiednio rozbudowana organizacja terenowa, wywierająca decydujący wpływ na rozwój lotnictwa i jego zastosowanie dla celów ochronnych na wypadek wojny. Użycie samolotu uzależnione jest bezpośrednio od terenu, należycie przystosowanego do startów i lądowań; jak kolej bez szyn, samochód bez dróg, okręt bez portów, tak samolot nie może się obyć bez lądowisk.

Lotnictwo słabsze ilościowo, powinno mieć dostatecznie dużą ilość lotnisk i lądowisk, aby odpowiednim manewrem móc skupić się tam, gdzie groźny moment i interes obrony kraju będzie tego wymagał. Nigdy zgóry nie możemy przewidzieć, gdzie w danym momencie będzie musiało nastąpić to skupienie lotnictwa, musimy zatem mieć przygotowane wcześniej lotniska i lądowiska na terenie całego państwa. Dzięki takiemu rozwiązaniu organizacji terenowej, będziemy mogli skutecznie bronić się przed niespodziewanym i nieuchwytnym atakiem nieprzyjaciela.

Organizacja terenowa lotnictwa — to sieć lotnisk i lądowisk, rozrzucona po całym kraju, ze szczególnem uwzględnieniem większych ośrodków przemysłowych, punktów strategicznych, lub skupień ludności — wymagających specjalnej opieki i ochrony przed zakusami nieprzyjaciela.

To na wypadek wojny. — Zaś w czasie pokoju, sieć lotnisk i lądowisk będzie bardzo przydatna dla celów ćwiczebnych lotnictwa wojskowego, stając się zarazem podstawą rozwoju lotnictwa komunikacyjnego, turystycznego, sportowego i sanitarnego. Dla wszystkich tych rodzajów lotnictwa — sieć lotnisk zwiększy bezpieczeństwo lotów, wpłynie dodatnio na ekonomję zużywania czasu, sprzętu i t. p.

Państwo rozbudowuje wojskowe i komunikacyjne porty lotnicze, będące na wypadek wojny bazami operacyjnemi dla wojsk lotniczych. Pomiędzy temi portami, na linjach przelotów, oraz w linjach rozchodzących się z portu do ważniejszych ośrodków prowincji, leżących w sferze działania bazy, winny być zakładane lądowiska i lotniska, dające możność dogodnego rozprzestrzenienia sfery wpływów bazy.

Budową lotnisk i lądowisk tej kategorji zajmuje się L. O. P. P. w ścisłem porozumieniu z władzami wojskowemi. Inicjatywę zazwyczaj podejmuje społeczeństwo danych ośrodków, świadome własnego interesu w obronie kraju.

Brak tego zrozumienia u społeczeństwa i czynników miarodajnych miasta, daje się w pełni zauważyć w Rzeszowie. Mimo bowiem podjętej inicjatywy przez Pow. Obw. L. O. P. P. i Koło Szybowcowe w Rzeszowie, oraz starań, wszczętych o stworzenie warunków dla założenia lotniska, czy lądowiska miejscowego — akcja narazie utknęła.

Jeśli rozejrzymy się w najbliższej okolicy ziemi rzeszowskiej, to zauważymy następujące fakty: Mielec (9 tys. mieszk.) i Dębica (11 tys. mieszk.) posiadają własne lądowiska od paru lat; Jarosław (25 tys. m.) i Sanok (17 tys. m.) poczyniły już starania u władz o założenie lądowisk własnym kosztem; Jasło (12 tys. m.) zabiega usilnie, o fabrykę silników lotniczych na gruncie przez miasto ofiarowanym oraz o lotnisko; Krosno (15 tys. m.) chcąc przelicytować Jasło, ofiarowuje ponadto instalację, doprowadzającą wodę, gaz i prąd elektryczny. Wedle pogłosek, również A. Hr. Potocki czyni starania, by władze wybudowały wspomnianą fabrykę w Łańcucie i ofiarowuje ponoć prócz potrzebnego gruntu, część materjałów budowlanych. Że są to sprawy aktualne i posiadają znaczenie pierwszorzędnej wagi, świadczy o tem pobyt komisji Dep. Lotn. Wojsk. we wspomnianych miasteczkach, z gen. Rayskim na czele.

A Rzeszów? — jak zwykle — duldum puldum — **nic!** Rzeszów liczący około 34 tys. mieszk. i „nieposiadający długów," zaprzepaszcza inicjatywę i inwencję twórczą, trwając w chronicznym błogostanie. Ba! Rzeszów nawet nie jest na tyle obywatelsko i państwowo wyrobiony, by pojąć, że i jemu godzi się tę cegiełkę dla wspólnej obrony kraju dorzucić. Może gdyby Rzeszów przeżywał podobną tragedję, jak miasteczka woj. krakowskiego w czasie lipcowej powodzi br a mieszkańcy jego dotkliwie odczuli na własnej skórze brak połączenia ze światem i wypływające z tego konsekwencje — może wówczas dopiero wzgląd egoistyczny spowodowałby opinję publiczną do wywarcia przemożnego nacisku na miarodajne czynniki miejskie o pozytywne ustosunkowanie się do problemu własnego lotniska.

Narazie zagadnienie to, jak wiele innych, dla miasta nie istnieje.

Wzywamy Społeczeństwo rzeszowskie do ofiarności w książkach i czasopismach, by umożliwić T. S. L. zwiększanie i odnawianie księgozbiorów w Czytelniach wiejskich!

Leon Żypowski

Bajeczka na czasie

W pewnym bogatym, gospodarskim dworze,
walczyły z sobą uparcie,
i to bez przerwy, (o żarcie!!)
dworskie psy...
Każdy z nich, na inne zły,
jak tylko może,
na towarzyszy ujada!
A czy była na to rada?
Żadnej! Gdyż powód powszechnie był znany:
Pan lubił dobermany,
a innej rasy osobnik, jak chart,
setter, kundys, legawiec, czy wilk,
u pana nie był nic wart!
Cóż więc psom innym groziło?
Że dobermany wypędzą je siłą!
Raz, kiedy jakoś spór zażarty zmilkł,
na radę zeszły się psiska:
co im czynić należy, by doberman-wróg,
nie wyrzucił ich na bruk?
Kwestja zawiła i... śliska!!
Aż jeden wilczur, bardzo sprytny psiak,
przemawia tak:
— My mamy to — widzicie — czego innym brak:
uszy długie i ogony!
A przytem
dobermany lśnią wszystkie czarnym aksamitem,
z nas zaś — niech mi Szanowne Zebranie wybaczy —
Każdy wygląda inaczej:
ten łatą brudną naznaczony,
ja żółty, chart znów płowy,
kundys rudy, legawiec brązowy...
Czyli innemi słowy:
na decyzję musimy zdobyć się ofiarną:
uciąć uszy, ogony (przykre to — niestety!)
ogolić łapy, brzuchy, łby i grzbiety,
i... przemalować na czarno!
Radzę pomyśleć dobrze nad tą sprawą!"
Zaledwie umilkł, psy zawyły: „Brawo!!"
Entuzjazm powstał szalony,
skutkiem którego uszy i ogony
poobcinano. —
Resztę... przemalowano.
— — — — — — — — — — — — —
Nazajutrz zrana,
dokonawszy gruntownej przemiany,
poszły na służbę. — — — — — — — —
— — — — — — — Patrzą dobermany
zdumione, jednak łaskawsze
niż zawsze!
A pan? O, Panu to się podobało
Ogromnie!!
wystąpił nawet z pochwałą,
mówiąc: — „No! Chodźcie do mnie!
Ładnieście postąpiły,
aby się mnie podobać. Krok to dla mnie miły..."
Odtąd z dobermanami przyjaźń jaknajwiększa,
a przyjaźń wszem stworzeniom tak życie upiększa!!
Aż raz, gdy już podcięty i przemalowany
psi zespół miał sympatje na folwarku duże,
niebo zesłało burzę...
A pośród gromów bicia,
nie było słychać wycia
krótkiego, rozpacznego, które spokój zmąca...
To gromada odmieńców-psów, zemstą dysząca,
zagryzła z wściekłością za swój ból i rany
nieliczne dobermany!!
Po burzy trudno było karać za to winnych!
Potrzebne były panu, a nie było... innych!
Więc zostały! Deszcz spłókał wkrótce
farbę czarną...
Utraciły swą sławną decyzją „ofiarną"
tylko: uszy i piękne ogony...
Ale za to zyskały swój **byt** ocalony!!

Inż.- Rolnik.

O poprawę bytu wsi

Istnieje na wsi zwyczaj, że rodzice stwarzają warunki bytu dzieciom, przez oddanie im swego gospodarstwa. Dlatego dzieci rodziców, posiadających większe gospodarstwa rolne, nie szukają zwykle innych dróg zapewnienia sobie bytu, lecz pracują u „ojców", czekając na otrzymanie spuścizny.

Jest jednak w Polsce przeszło miljon gospodarstw, mających zaledwie po kilka morgów pola. Członkowie tych rodzin muszą szukać źródeł zarobku u innych.

Dla tych, znalezienie drogi, prowadzącej ku zyskaniu owych źródeł, jest problemem ciężkim do rozwiązania. Wprawdzie istnieje dużo dziedzin pracy, ale prawie wszystkie wymagają odpowiedniego przygotowania. Chcąc być kupcem, trzeba opanować technikę handlu, chcąc być rzemieślnikiem, trzeba umieć wykonywać dane rzemiosło itd.

Czy nasi rolnicy mają te dane, któreby pozwalały im na szukanie pracy w różnych dziedzinach życia?

Jeżeli zastanowimy się nad tem, to dojdziemy do przekonania, że naogół dane ich ograniczają się jedynie do tego, czem ich obdarzyła sama natura t. j. do siły fizycznej. Dlatego na rynku pracy mogą oni oferować tylko siłę fizyczną i stąd posiadają bardzo ograniczony zakres wyboru dziedzin pracy.

Przed wojną znaliśmy miejsce, w którem znajdowały ujście olbrzymie rzesze pracowników fizycznych; tem miejscem były „Prusy", a przedewszystkiem Ameryka. Tam każdy, fizycznie silny, mógł znaleźć zajęcie i mógł zarobić dużo pieniędzy. Taki stan rzeczy istniał przez długi okres czasu; bardzo wielu wieśniaków emigrowało, aby w Ameryce szukać środków utrzymania, a nawet dobrobytu. Ludzie ci wracali zwykle z pewnym kapitałem. Nic dziwnego więc, że wśród naszych włościan utrwaliło się głębokie przekonanie, iż tylko Ameryka jest krajem, w którym można zarobić pieniądze.

Po wojnie warunki te uległy gruntownej zmianie. Ameryka zamknęła granice i nie wpuszcza ludzi, szukających pracy. Niepewna (lub złudna, zwłaszcza przed kryzysem), sytuacja ekonomiczna w całym świecie, pozwalała mniemać, że stan ten jest chwilowy: toteż z roku na rok oczekiwano otwarcia granic. Nie szukano innych dróg wyjścia z impasu, mając zakorzenione przeświadczenie, że w Polsce pieniędzy zarobić nie można.

Dlatego to, gdy 10-sięć lat temu Francja ogłosiła zapotrzebowanie na robotników, wyjechało przeszło pół miljona rolników, aby tam szukać zarobków. Pojęcie Ameryki zastąpiła w umyśle naszych włościan Francja, którą mierzyli oni tą samą miarą, co Amerykę i to „przedwojenną". Wyjeżdżali więc z przeświadczeniem, że po kilkunastu latach wrócą do kraju, aby kupić sobie lub powiększyć gospodarstwo za pieniądze, we Francji zaoszczędzone.

Niestety, wnet się przekonali, że Francja nie jest jednoznaczna z Ameryką. Przekonali się, że mimo stosunkowo dużych zarobków, nie można tam wiele zaoszczędzić, gdyż prawie wszystkie pieniądze trzeba wydać na mieszkanie i utrzymanie. A dziś, co gorsza, gdy do Francji zaglądnął kryzys gospodarczy, pozbawia się ich wogóle prawa do pracy. **Wracają tedy do Polski ze steranem zdrowiem i bez środków do życia.** Obecnie więc i ten kraj zagraniczny odpadł, jako ujście naszej siły roboczej, — a już zupełnie nie może być brany pod uwagę, jako miejsce zarobienia pieniędzy na zapas.

Emigracja do obcych krajów jest dziś zahamowana. Każde państwo głosi i uznaje hasło: **„praca tylko dla własnych obywateli".** Stan ten potrwa zapewne długi okres czasu, a wieś nasza powinna zrozumieć, że zagranica przestała być źródłem zdobywania pieniędzy.

Jako teren pracy pozostaje **Polska**. Teren ten jest bardzo szeroki, a możliwości są tu ogromne. Jednak chcąc na tym terenie zdobyć rentowną pracę, trzeba dysponować innemi wartościami, nie — samą tylko siłą fizyczną. Wieś musi to zrozumieć, że u nas praca fizyczna jest bardzo tania, i że taki stan potrwa jeszcze długo. Zwyczajna praca fizyczna, zwłaszcza na roli, nie daje możliwości życia. Jeżeli w obecnych czasach robotnik rolny zarabia około 1 złotego dziennie (!) i zarobek ten ma tylko przez kilka miesięcy w roku, to trudno marzyć, aby mógł on stanowić podstawę jego bytu.

Taniość pracy fizycznej w Polsce należy sobie tłumaczyć tem, że ogromne rzesze ludzi oferują tylko surową pracę, t. zn. taką, jaką potrafi wykonać każdy człowiek, bez przygotowania. Niema u nas licznych fabryk, któreby takiej pracy potrzebowały, więc nic dziwnego, że przy ogromnej podaży, a małym popycie jest ona tak tania. Dlatego ludność naszej wsi, chcąc znaleźć możliwości trwałych zarobków, musi wyjść na rynek pracy z innemi wartościami, musi do siły fizycznej dołączyć **wiedzę fachową i umiejętność pracy.** Wartości te można zdobyć na kursach czy w szkołach zawodowych np. rolniczych, rzemieślniczych, handlowych itd., lub praktycznie, w różnych dziedzinach życia gospodarczego. Z większych działów, w których znajdzie zajęcie bardzo duża ilość ludzi, należy wymienić **handel i zorganizowany przemysł chałupniczy.**

By dać ogromnej rzeszy ludności wiejskiej możność egzystencji, winniśmy jej uprzystępnić zdobycie wiedzy fachowej, którą ludność ta musi posiąść i z nią stanąć na umiejętnie zorganizowanym, rzetelnym rynku pracy.

■ ■ ■

Z życia wyspy Hamailula.

Klimat w Hamailula jest równomierny i jednostajny. Tak dalece jednostajny, że ludzie, którzy w nim żyją, ciężko odchorowują każdą zmianę powietrza. Jeżeli zdarzy się, że powieje nowy wiatr, wszyscy kryją się po domach, pozostawiając nazewnątrz jedynie nosy. Kiedy te ostatnie organy dadzą im znać, że wiatr się ustalił i nieprędko można liczyć, na jego odmianę — Hamailulanie powoli wychodzą na ulice i — trzymając stale nos za wiatrem — przyzwyczajają się do nowej aury.

Powietrze na wyspie Hamailula jest dość ciężkie i zatęchłe, jednak autochtonom nie szkodzi, ponieważ mają przystosowane specjalnie doń płuca. Krawcy miejscowi muszą trzymać się przytem ścisłych przepisów, zabraniających im robić za szerokie w piersiach marynarki. Fidjasz — jako arbiter w tej dziedzinie, jest wogóle nieuznawany.

Z innych organów wewnętrznych Hamailulan — należy zwrócić uwagę przedewszystkiem na układ trawienny. Przysłowie: „plenus venter von studet libenter" — (coś jak: „pełne brzucho, w głowie głucho"..) jest na tej pięknej wyspie w pogardzie. Przeciwnie „pełne brzucho" uważane jest za oznakę solidności i praworządności. Spokój zaś trawienia jest uznany powszechnie za imperatyw kategoryczny i bezwarunkowy.

Hamailulanin potrafi się nawet wzruszyć (zwłaszcza jeżeli można to zrobić „gratis"), ale tylko do tego punktu, w którym może zostać zaburzone trawienie. Niewielkie wzruszenie bywa nawet korzystne dla żołądka, większe natomiast zakłóca normalny bieg pokarmów i godne jest potępienia.

Trawienie należy do najuroczystszych obrzędów Hamailulan i w godzinach, w których się odbywa — miasto zamiera całkowicie. Obrzęd ten jest zarazem regulatorem i sprawdzianem stosunku Hamailulan do wszelkich spraw i ludzi. Osobnicy, którzy swą niespokojną krzątaniną nasuwają podejrzenie, że sami jedzą niewiele i trawią niedbale, zwłaszcza, że mogliby zakłócić przebieg trawienia współobywateli — bywają tępieni bez miłosierdzia. Wystarczy, aby ktoś chciał przestawić latarnię, do której Hamailulanin zwykł dochodzić w swym spacerze, żeby cała Hamailula zawrzała z oburzenia.

Ten wzniosły spokój trawienia jest też przyczyną, iż Hamailulanie starają się nie dostrzegać różnych mniejszych i większych grzeszków, mniejszej lub większej głupoty, niedołęstwa czy szkodliwości swych obywateli. W wypadku zetknięcia się z takim „obywatelem", Hamailulanin przymyka jedno oko, a drugiem patrzy przez palce. Gdyby bowiem patrzył obydwoma oczami i nie przez palce — musiałby gniewać się, spierać, walczyć, dyskutować, oskarżać, narażać się, oburzać, wyrzucać, zmieniać, tępić i denerwować. Wszystko to zaś — jak wiadomo — zaburza gruntownie trawienie.

Uważają też bardzo Hamailulanie, aby sobie wzajemnie nie nastąpić na odciski, ponieważ i to wywołuje „złą krew", zemstę i strach, co także nie jest korzystne dla żołądka. Mówią więc do siebie słodko, tytułują się obficie: „Jaśnie wielmożnie szanowny Mandarynie".

Jeśli zaś Hamailulanie chcą komuś zaszkodzić, robią to cicho, słodko, powoli, dyskretnie, okólnie i uprzejmie. Wówczas pacjentowi psuje się przebieg trawienia, a sprawca ma nawet miłą podnietę do większego wydzielania soków żołądkowych u siebie.

Kult trawienia nie jest jednak wyznawany publicznie — lecz bywa dyskretnie zakonspirowany. Publicznie wypada raczej przyznawać się do kultu innych organów, jak np. mózgu lub serca..

Ale kto wsłucha się uważnie w rytm życia Hamailuli, ten usłyszy wyraźnie: **„Hamailula —trawi".**



NADESŁANE.

Wodociągi w Rzeszowie.

Przy próbie wodociągów okazały się defekty w urządzeniu rurociągu, co dało powód do interpelowania mnie jako rzekomego przewodniczącego komisji wodociągowej przy Radzie miejskiej.

Ponieważ interpelantami byli tak pp. radni miejscy (2-ch) jak i obywatele stojący poza Radą miejską, oświadczam:

że przewodniczącym komisji wodociągowej byłem do dnia 3 października 1933 r. Nie godząc się na pewne szczegóły, zrezygnowałem w tym dniu z przewodnictwa, nie chcąc brać odpowiedzialności za agendy przy budowie wodociągów zwłaszcza, że w skład komisji wodociągowej nie wchodzili radni miejscy jako czynnik samorządowy, (co przed budową wodociągów uchwalono na Radzie miejskiej). Obecnie żadna komisja wodociągowa nie istnieje.

(—) *Inż. Antoni Ilgner*

ruch kombatancki

Federacja Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny. Jak się dowiadujemy wkrótce nastąpi zrzeszenie wszystkich organizacyj kombatanckich na terenie Rzeszowa w ogólny związek pod nazwą Federacja Pol. Zw. Obrońców Ojczyzny. W skład Federacji wejdzie 7 miejscowych organizacyj kombatanckich. Informacyjne zebranie przedstawicieli tych Związków odbyło się we czwartek, dnia 13 bm. w sali Kasyna miejskiego.

Apel. Zarząd Związku Legjonistów Polskich prosi legjonistów i rodziny poległych, aby zechcieli nadsyłać Zarządowi krótkie życiorysy Poległych i Zmarłych legjonistów, celem wykorzystania tego materjału do tablicy pamiątkowej w Rzeszowie oraz przy opracowaniu historji Legjonów przez Zarząd Okręgu we Lwowie.

Tymcz. Zarząd Koła Peowiaków zawiadamia b. Peowiaków, już zgłoszonych, że w połowie grudnia rozesłane im będą formularze i deklaracje do wypełnienia i podpisania, które są potrzebne celem przeprowadzenia ewidencji członków. Wypełnione formularze i t. d. przesyłać należy wraz z dokumentami sekretarjatowi Zw. Leg. Pol. — Rzeszów ul. Lwowska 12, lub Drukarnia Udziałowa — do dnia 5 stycznia 1935 r. Tam też przyjmuje się dalsze zgłoszenia nowych kandydatów na członków Koła.

Z życia Weteranów b. armji polskiej we Francji. W dniu 18 listopada br. odbył się w Katowicach Walny Zjazd Weteranów przy udziale 212 delegatów z całej Polski oraz około 700 członków Okręgu Śląskiego.

Po nabożeństwie, odprawionem przez J. E. biskupa polowego W. P. Ks. Dra Józefa Gawlinę, udał się imponujący pochód na plac Wolności, gdzie przewodniczący złożył wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza, poczem zebrano się w sali Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, na uroczystej akademji.

Ze sprawozdań złożonych przez przedstawicieli okręgów wynika, że Stowarzyszenie rozwija się z każdym dniem i liczy przeszło 3.000 czynnych członków. Prezesem Zarz. głównego wybrano dyr. Ludwika Zajferta.

Zorganizowanie Koła Zw. Podoficerów W.P. w stanie spoczynku. Z inicjatywy em. chor. Bratańca Władysława odbyło się w niedzielę, dnia 2 bm. w sali B. B. W. R. w Rzeszowie organizacyjne zebranie em. Podoficerów W. P. przy udziale 36 osób.

Po zagajeniu przez inicjatora, przedyskutowano statut i przyjęto go do wiadomości, uchwalając przystąpić do nowej placówki.

W wyniku przeprowadzonych wyborów do Zarządu weszli: Przewodniczący em. chor. Szpunar Tomasz, sekretarz em. ogn. Fuk Stan., skarbnik em. st. sierż. Piecuch J. i członkowie: em. chor. Bytnar A. i st. wachm. Mroczkowski Fr. Do komisji rewizyjnej: em. chor. Brataniec Wł. jako przewodniczący, em. chor. Jarmulski K. i st. ogn. Wróbel St. jako członkowie. W dyskusji poruszono szereg spraw dotyczących obecnego położenia em. podoficerów zawod.

Przystąpienie do Koła zgłaszać należy wprost pod adresem Przewodniczącego.

Związek Strzelecki — Oddział im. Lisa-Kuli składa serdeczne podziękowanie Tow. muzycznemu „Lutnia" za wystawienie melodramatu ludowego pt. „Chata za wsią" podczas wieczoru dnia 10.XI. ku uczczeniu szesnastej rocznicy odzyskania Niepodległości, z czego część dochodu w wysokości około 150 zł przeznaczono na cele Zw. Strzel.

Zakończenie kursu informacyjno-metodycznego Komendantów Z. S. nastąpiło we wtorek, dnia 4 bm. o godz. 7 wieczór w świetlicy im. Lisa-Kuli. Kurs ukończyło 27 słuchaczy.

Podziękowanie składa tą drogą WP. Dyr. Siudemu za życzliwe, a bezinteresowne udzielenie w ciągu 1½ roku sal wykładowych w Gimn. Żeńsk. — kierownictwo wieczorowego Kursu Dokształcającego z sześciu klas gimn., urządzonego dla wojskowych staraniem referatu oświatowego tut. Oddz. Zw. Leg. Pol. — Obecnie kurs ten przeniesiony został do budynku Seminarjum żeńskiego, przy ul. Bernard.

Niniejszy numer „Zewu" — jest ostatnim numerem przedświątecznym, przeto z głębi serca składamy Czytelnikom naszym i wszystkim ludziom dobrej woli — życzenia Świąt szczęśliwych, pełnych zdrowia i pomyślności.

REDAKCJA.

kronika

Kandydat na prezydenta Rzeszowa p. Niemierski, ppułk. W. P., upatrzony przez p. Wojewodę lwowskiego Belinę Prażmowskiego na włodarza naszego miasta, bawił w ubiegłym tygodniu przez kilka dni w Rzeszowie, celem ogólnego zaznajomienia się z terenem przyszłej swej działalności. Zarazem odbył szereg konferencyj z reprezentantami nowej Rady miejskiej, znajdując pełne poparcie tak wśród radnych katolickich jak i żydowskich. Wyjaśniło to poniekąd dotychczasową niepewną sytuację co do osoby przyszłego prezydenta miasta, kładąc wreszcie kres rozmaitym domysłom, oraz przynosząc tem samem zrozumiałe, powszechne zadowolenie.

O obniżkę czynszów mieszkaniowych. W przemówieniach budżetowych Sejmu, tak premjer Kozłowski, oraz ministrowie, jakoteż posłowie mówili wyczerpująco o przystosowaniu życia gospodarczego do poziomu kapitałów, zdolności konsumpcyjnej i zamożności społecznej, spowodowanych kryzysem. Przyznać należy, że rząd uczynił wiele w kierunku obniżki cen, choć co prawda, wstępem do tej akcji były poniekąd obniżki zarobków i uposażeń pracowników państwowych i samorządowych, wprowadzone w latach 1931 i 32. Akcja rządu dała nam bezwzględnie tańszy węgiel, chleb i mięso, obniżyła nieco ceny cementu, żelaza, cukru, papieru, skór, odzieży itp. Rząd z energją realizuje plan deflacyjny, którego widomym znakiem jest potanienie najniezbędniejszych środków życiowych; pozostaje jednak luka bardzo dotkliwa, którą jest wysokość czynszów mieszkaniowych. Czynsz mieszkaniowy stanowi w każdej niemal rodzinie podstawową pozycję budżetową. W budżecie przedwojennym liczyło się normalnie ⅙ zarobku, względnie płacy miesięcznej na czynsz mieszkaniowy, dzisiaj w tym stosunku mieszkania nie dostanie. Wysokie komorne hamuje i ogranicza wydatki na środki spożywcze, co odbija się ujemnie na zdrowiu, handlu i przemyśle. Właściciele realności wysuwają liczne argumenty przeciw obniżce czynszów, po części i słuszne, lecz jednego argumentu ze strony lokatorów zbić nie potrafią, tego, że wszyscy kurczymy się i schodzimy poniżej równowagi utrzymania, a właściciele uwzględniać to powinni. Czekać, aż podaż mieszkań będzie większą od popytu, o tem — szkoda mówić. Należy zatem rychło znaleźć drogę do skłonienia właścicieli w kierunku obniżenia czynszów mieszkaniowych.

Z działalności Rady Powiatowej B. B. W. R. Trzebowisko: Dnia 20 listopada odbyło się posiedzenie Komitetu Gminnego BBWR. — Trzebowisko w Staromieściu. — Obecni byli członkowie Zarządu Komitetu, oraz zaproszeni goście i delegaci Rady Pow., w osobach Dr. Więcka i ob. Porębskiego, którzy też wygłosili referaty organizacyjno-gospodarcze. Po referatach wywiązała się poważna dyskusja. Zebraniu przewodniczył Prezes Komitetu Gawel Józef.

Rudna Mała: Dnia 29 listopada odbyło się w Rudnie Małej podobne zebranie organizacyjne, które miało na celu zorganizowanie miejscowego Koła B. B. W. R. W zebraniu uczestniczyli delegaci Rady Pow. BBWR., którzy też wygłosili referaty.

Obecni na zebraniu (około 50 osób) połączyli się w jedno Koło BBWR. i wybrali Zarząd.

W nowym Kościele Chrystusa Króla przy ul. Krakowskiej założono skolei piękne witraże, dar ofiarnych fundatorów z Rzeszowa: pp. M. Krausów i Dr. Maurerów.

Szczytne 10-lecie swej działalności obchodzi właśnie Polski Związek Przeciwgruźliczy — organizacja, która od r. 1924 staje skutecznie do walki z tą straszną chorobą. Spodziewamy się, że wszyscy, rozsądnie myślący, poprą ofiarnie akcję związku, który troskliwie dba o zdrowie społeczeństwa i od 10 lat niesie pomoc nieszczęśliwym, zwłaszcza zaś młodzieży.

Walka z analfabetyzmem. W niedzielę dnia 16 grudnia 1934 r. o godz. 12-tej w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Rzeszowie, odbędzie się Zebranie organizacyj społecznych i oświatowych pod hasłem „Walka z analfabetyzmem szkolnym i obywatelskim" z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Referat na temat: „Walka z analfabetyzmem", 3) Wnioski. — W wolnem Państwie Polskiem zarówno człowiek nie umiejący czytać i pisać, jak też i człowiek nie posiadający minimum wyrobienia obywatelskiego jest martwym kapitałem w życiu społecznem. W interesie ogólnym kapitał ten musi być uruchomiony i skierowany do pracy nad rozbudową mocarstwowego państwa. W akcji zmierzającej do pracy w tym kierunku nie powinno zabraknąć żadnej organizacji, stojącej na stanowisku państwowotwórczem.

Uniwersytet T. S. L. w Strzyżowie. W dniu 2 bm. odbyło się w budynku gimn. koeduk. w Strzyżowie uroczyste otwarcie Wiejskiego Uniwersytetu Niedzielnego T. S. L. przy udziale przedstawicieli urzędów, samorządu i organizacyj społecznych. Na kurs zgłosiło się 90 uczestników obojga płci w wieku od lat 18—41 z 16 pobliskich wsi powiatu rzeszowskiego i krośnieńskiego. Program ułożono starannie licząc się z zainteresowaniami słuchaczy i potrzebami środowiska. Roli wykładowców podjęli się chętnie przedstawiciele miejscowej inteligencji pracującej. Kierownictwo wspomnianego Uniwersytetu spoczywa w rękach dyr. Żebrowskiego.

Koło Szybowcowe w Rzeszowie zawiadamia, że zapowiadane loty pokazowe dla młodzieży, na szybowcu „Skaut", nie odbyły się z powodu niedogodnych warunków atmosferycznych.

Koło zamierza jednak urządzić pokaz w najbliższą pogodną niedzielę (z wyjątkiem okresu Świąt Bożego Nar.), przyczem parustopniowy mróz, oraz opad śnieżny nie będzie przeszkodą pokazu. W razie jednak błota, deszczu, silnych porywistych wiatrów,

mrozu poniżej — 8° C. oraz zawiei śnieżnej, lub wiatru południowego, loty nie odbędą się.

Pokaz urządzony będzie za „Kopcem Tatarskim", na Pobitnem. Doraźne ogłoszenia w tych sprawach umieszczane będą każdorazowo w Szkole Rzemiosl, oraz w oknie wystawowem firmy Jaśkiewicz przy ul. 3-go Maja.

Wyprawę szybowcową na oblatanie upatrzonych terenów pod przyszłe szybowiska, organizuje Koło Szybowcowe w czasie feryj świątecznych w styczniu, w połączeniu z harcerskim kursem narciarskim, w okolice Strzyżowa. względnie Bzianki i Woliczki. Do zrealizowania tej, nader ważnej dla Koła, części programu prac przygotowawczych, walnie przyczyniła się Firma „MARS", a w szczególności p. inż. E. Jurkowski, budując własnym kosztem wóz transportowo - szybowcowy, bez którego Koło nie jest w stanie ruszyć się z szybowcem w teren. Ponadto podziękować należy p. inż. Konopce, właśc. dóbr w Strzyżowie, za zezwolenie na korzystanie ze swych terenów, oraz udzielenie pomieszczeń dla szybowca i ekipy.

Kurs modelarstwa lotniczego, dla przodowników modelarstwa w Sekcjach Szybowcowych Kół L. O. P. P. — uczniów szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych, rozpoczął się staraniem Obw. Pow. L. O P. P. i tut. Koła Szyb. dn. 4 grudnia br. w sali Żeń. Szkoły Zawodowej w Rzeszowie. Nauka i zaprawa odbywa się we wtorki i czwartki od godz. 17-ej do 20-ej.

Zebranie L O. P. P. Dnia 23. XII. 1934 w sali „Ogniska" Zw. N. P. przy ul. 3-go Maja o godz. 11 odbędzie się zwyczajne walne zebranie członków nauczycielskiego, lokalnego Koła L. O. P. P.

„Rozległa sieć kanałowa" — jest, ale w projekcie i na łamach... I.K.C. Racja, ostatni czas oczyścić wreszcie tę stajnię — Augjasza. Właściwie nawet już ją rozpoczęto, to znaczy tę „rozległą sieć", i to nagwałt, mianowicie w ulicy Unji Lubelskiej, od posesji p. inż. Ilgnera ku gmachowi „szpitalikowo—dziecięcemu" — i t. d. Innych ważniejszych węzłów i arteryj narazie niema... Ale będą! Tymczasem więc choćby i w tem — „na zdar!"

Prośbę do Policji Państwowej zanoszą za naszem pośrednictwem mieszkańcy ulic, leżących na krańcach miasta, w pobliżu Rudek, Ruskiej wsi, Bud itd. — o troskliwszą opiekę nad ich mieniem i życiem. I tak niedawno w ulicy Lenartowicza (tuż za sądem) w biały dzień — złodziej wszedł do domu, w którym były dwie bezbronne kobiety, zakradł się na strych i począł — „wędzić". Spłoszony dzięki przypadkowi (kot zamiauczał!) — uciekł, jednak zdołał unieść z sobą „tylko" dwie bluzki oficerskie oraz ubranie cywilne. Najlepsze w tem to, że „na pożegnanie" odgrażał się jeszcze pracownicy domowej — nożem, oraz że nadbiegli, zdaje się towarzysze, radzili, by mu darować i — wybaczyć. Dziwna psychoza! Uwaga zatem na „żebraków"!

Zmierzch uprzykszonego bandyty Maczugi — który spadł na dno, w odmęt zbrodni i przestępstw, oto treść półtoradniowej rozprawy w tut. sądzie, zakończonej ostatecznie wyrokiem śmierci. Bylibyśmy o tem może wiele nie pisali, gdyby nie pewne refleksje natury społecznej.

Oto po pierwsze, człowiek ten i jego dzieje, to typowy przykład staczania się w dół ku zbrodni wskutek nieunikania okazji do zła i tragicznego może zbiegu okoliczności. W każdym razie wniosek stąd jeden mianowicie: zło tępić trzeba w zarodku; a drugi: wychowywać.

Po wtóre — nazwy, jakich nieszczędzono przestępcy, zwłaszcza w „popularnej" prasie, były dlań zbyt „zaszczytne". Pisma i pisemka aż roiły się od epitetów w rodzaju: „Rinaldo Rinaldinich" itp. Nie egzaltujmy się bez potrzeby! Gdzież ordynarnemu, choć sprytnemu rzezimieszkowi — do takich nazw! Pocóż robić zeń zaraz aż „bohatera!"

Wreszcie po trzecie, najsmutniejszy może jest w tem fakt dość długiego ukrywania się zbrodniarza, i to nie — gdzieś w górach niedostępnych, ale wśród polskich wsi, w gęsto zamieszkałej połaci kraju. Policji niczego zarzucić tu nie można: Dosyć chyba ofiar poniosła w obronie ładu publicznego i spokoju. Ale wieś? To już nie — „kryzys", o którym się tyle mówi i pisze, kryzys duchowy, moralny czy materjalny, bo tego żaden ustrój, byle silny i zdrowy, nie ścierpi i wkońcu płazem nie przepuści, ale to już — nihilizm!

A teraz, gdy to wszystko weźmiemy pod rozwagę, spytajmy otwarcie, śmiało i uczciwie —

Kto winien?

Bezpłatny kurs dramatyczny, a więc kurs żywego słowa, gestu, charakteryzacji itp. organizuje się w Rzeszowie, a powstanie jego zależy od ilości zgłoszeń. Maksymalna ilość uczestników 10 — 12 osób. Czas trwania: do 6-ciu miesięcy. Kurs zajmowałby się tez ew. wyst. sztuk teatr. Pozatem żadnych zobowiązań w przyszłości: uczestnicy po ukończeniu kursu grać mogą, gdzie zechcą. Inicjatorom, już to obojętne. Przyświeca im tylko jedno hasło: Własnemi siłami wykształcić własnego w Rzeszowie aktora. „Nauka" odbywałaby się mniejwięcej 2 razy w tygodniu popld., albo wieczorem. Zgłoszenia ustne lub pisemne z podaniem adresu kierować należy do redakcji „Zewu" pod „O. Próba".

ZE SPORTU

Żyd. Tow. Gimnast. Sportowe „Bar-Kochba" w Rzeszowie urządza w sali Domu Ludowego dn. 15 bm. o godz. 19 **Mecz bokserski** z lwowskim klubem sportowym „Świteź". — Jak nas informują delegatem Lw. Okr. Związku Boks. w Rzeszowie mianowany został p. H. Weinbach.

W Noc Sylwestrową — 31.XII 1934 — odbędzie się w salach Tow. Kasynow. w Rzeszowie **Zebranie Towarzyskie** staraniem Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów. Szczegóły w zaproszeniach.

Co wyświetlają w kinoteatrach?

HENRYKA: Czarny Kot (Borys Karloff)

APOLLO: Josetta.

Składajcie datki na Fundusz Obrony Morza!

OKAZJA! OKAZJA!

„BIAŁY TYDZIEŃ"

urządza

Towarzystwo Zakładów Żyrardowskich Spółka Akcyjna

W SKLEPIE

SKŁADNICY KóŁEK ROLNICZYCH

W RZESZOWIE ULICA GRUNWALDZKA (dawniej Rogowski)

Po cenach fabrycznych: TOWARY LNIANE, BAWEŁNIANE, BIELIZNA STOŁOWA, POŚCIEL, TKANINY na BIELIZNĘ DAMSKĄ I MĘSKĄ.

TWO ZAKŁADÓW ŻYRARDOWSKICH

DYREKCJA WARSZAWA

ZAKŁAD KRAWIECKI

A. POTEMSKIEGO

RZESZOW, UL. BERNARDYŃSKA 5.

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY

MĘSKIE i DAMSKIE

Na karnawał FRAKI i SMOKINGI Na karnawał

według najnowszych żurnali

BARDZO PRECYZYJNIE I TANIO

Ryby i drób na Święta

Zamówienia na tuczone karpie, szczupaki, żywe lub bite indyki przyjmuje

do dnia 22 grudnia

Sklep kolonjalny **I. Wojtowicz**

Rzeszów, 3-go Maja 1

NA GWIAZDKĘ

największy wybór podarków

poleca

DROGERJA

Tadeusz Steczyszyn

RZESZÓW, ULICA 3-GO MAJA 9

ŚWIEŻY TRAN nadszedł.

NA ŚWIĘTA

FIRMA

MARKUS MOZES I SYN

Główny handel win

ZAŁOŻONY W ROKU 1865

POLECA:

pierwszorzędne gatunki wina, miodu, likierów i koniaków

Po cenach BARDZO UMIARKOWANYCH.

Każda gospodyni zna MYDŁO
lecz nie każda BIELIDŁO
jest to w każdem gospodarstwie
niezbędny środek do prania i szorowania
UŁATWIA NIESŁYCHANIE PRACĘ

Główny skład bielidła
J. Schaitter i Spółka
Rzeszów, Kosciuszki 7

Doborowe

czysto wieprzowe

Wyroby masarskie

po cenach zniżonych

poleca

Masarnia A. ATAMANA

POBITNO (przed cmentarzem)

Na święta

towary kolonjalne i cukry najprzedniejszej jakości

po cenach niskich poleca

K. LIWO — Rzeszów, 3-go Maja 9

Karpie i Szczupaki.

ZAKŁAD KRAWIECKI

E. KOTOWICZA

Jagiellońska 6 — Rzeszow — Jagiellońska 6.

wykonuje

najnowszym krojem warszawskim

UBRANIA WOJSKOWE i CYWILNE

PO CENACH KRYZYSOWYCH

FABRYKA WYKWINTNEJ ODZIEŻY

„SZATNIA"

Rzeszów, ul. Grunwaldzka 5.

zawiadamia o dalszej znacznej zniżce cen i poleca: gotowe płaszcze, futra, kurtki, ubrania męskie i mundurki studenckie z gustownych i trwałych materjałów w solidnem wykonaniu oraz materjały czysto wełniane.

Zamówienia wykonuje się w ciągu 48 godzin.

Redaktor odpowiedzialny: STEFAN G. MAZURKIEWICZ. — Pismo redaguje Komitet. — Z Drukarni Udziałowej w Rzeszowie.
Cena ogłoszeń: za wiersz milimetrowy 10 gr, — w tekście i nadesłanem 20 gr, — na 1 stronie 40 gr. Kolumna 2 łamowa.